GŁOS POMORSKI

Nr. 152 — Rok 3. (GAZETA POMORSKA) **Numer pojedyńczy 700 mk.**

Prenumerata miejscowa: Przy odbiorze w ekspedycji i w agenturach miejscowych miesięcznie **9.000** mk., przedpłata na poczcie z od noszeniem do domu miesiecznie **9.825** mk. — pod opaską w Polsce i do Gdańska 11.125 mk., do Niemiec 12.425 mk. polskich lub ich wartość walutowa, do Francji 5,— frc., do Anglji 0,8 shilling, do Stanów Zjednoczonych 35 cents. W razie nieprzewidzianych wypadków jak strejki, przeszkody techniczne itd. prenumeratorzy nie mają prawa żądania niedostarczonych numerów, lub zwrotu prenumeraty. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rachunek bieżący: Bank Powiatowy, Grudziądz, Bank Związku Sp. Zarobk. Danziger Privat Aktienbank Gdańsk i Grudziądz. — P. K. K. P. Grudziądz. — Konto czekowe **Gdańsk nr. 2980.** Konto pocztowe: Kasa Oszczędności Oddział w Poznaniu nr. 201 193. Miejsce płatności wykonania: Grudziądz

Ogłoszenia z Polski: Wiersz wysokości milimetra **w dziale ogłoszeniowym** na stronie 8-łamowej 500 mk., **w dziale reklamowym** na stronie 13-łamowej przed tekstem 3000 mk., wśród tekstu 2000, za tekstem 1400 mk., dla W. M. Gdańska obowiązują te same ceny, dla **Niemiec** dochodzi 50% nadwyżki, dla reszty zagranicy 200% nadwyżki, płatna w markach polskich lub ich wartości walutowej. Za tłómaczenia oblicza się 20% nadwyżki. — **Rachunki** są natychmiast płatne, w razie zwłoki dłuższej niż 72 godzin stosować będziemy ceny bieżące, skreślając wszelkie rabaty. — **Administracja nie przejmuje** odpowiedzialności za termin umieszczenia ogłoszenia.

Dyrektor przyjmuje od godz. 10-tej do 11-tej przed południem
Redaktor Naczelny przyjmuje od godz 11-tej do 12-tej w południe

Redakcja i Administracja Groblowa 27/29. | **Grudziądz,** sobota, dnia 7-go lipca 1923. | Telefon nr. **50** i **51.**

Stosunki polsko-gdańskie.

Genewa, 5. 7. (Pat.) Na dzisiejszem popołudniowem posiedzeniu Rady Ligi Narodów rozpatrywana była wśród ogólnego zainteresowania sprawa Gdańska w tem zasadniczem i podstawowem pojęciu, w jakiem poruszyła ją nota ministra spraw zagr. z czerwca do Rady Ligi Narodów. Jako referent w tej sprawie wystąpił delegat Hiszpanji, Quinones de Leone, skłaniając się raczej do utrzymania zwykłej dotychczasowej procedury, w myśl której każda kwestja sporna polsko-gdańska winna być przedłożona do arbitrażu wysokiego komisarza jako pierwszej instancji. Następnie Rada udzieliła głosu Mac Donaldowi, wysokiemu komisarzowi Ligi Narodów w Gdańsku, który zakwestjonował wywody noty polskiej, wskazującej, że traktat wersalski powołał w. m. Gdańsk do życia celem zabezpieczenia Polsce wolnego dostępu do morza. Zdaniem Mac Donalda Polska i Gdańsk jako strony równouprawnione winny we wszystkich sprawach spornych udawać się do kompetencji wysokiego komisarza, unikając przed wydaniem jego decyzji wszystkiego, co mogłoby oznaczać zmianę stanu faktycznego. Żądanie to opiera Mac Donald na zasadzie, że od czasu zawarcia konwencji listopadowej jedynie ona, nie zaś traktat wersalski decyduje o całości stosunków polsko-gdańskich. Kompetencja wysokiego komisarza — zdaniem jego — obejmować winna nawet takie sprawy, gdzie w grę wchodzą akty wewnętrznej administracji Polski na terytorjum Rzplitej. Wszelkie ograniczenia motywowane suwerennością, są w tym względzie niedopuszczalne. Mac Donald wystąpił również przeciw wszelkiej akcji bezpośredniej obu stron, jako niezgodnej z zasadami arbitrażu, przewidzianego w konwencji paryskiej.

Po Mac Donaldzie przewodniczący Rady Salandra udzielił głosu delegatowi polskiemu min. Plucińskiemu, komisarzowi generalnemu w Gdańsku. Delegat polski w obszernem przemówieniu wykazywał, że rozwój stosunków polsko-gdańskich dzięki polityce senatu odbiego coraz bardziej od zasad traktatu i konwencji, zagrażając nietylko elementarnym potrzebom importu i eksportu Polski, ale naraża równocześnie na poważne straty zarówno sam Gdańsk, jak i wszystkie państwa zainteresowane w znaczeniu Bałtyku jako morskiej komunikacji handlowej z Polską oraz zkrajami ościennemi. Nawiązując do noty ministra spraw zagr., minister Pluciński podkreślił, że, oceniając powagę położenia, **Polska domaga się spiesznej i zasadniczej rewizji całokształtu zagadnienia polsko-gdańskiego, które w przyjętej dotychczasowej drodze rozstrzygania poszczególnych detalicznych sporów przez wysokiego komisarza nie może znaleść słusznego rozwiązania.** Opierając się na licznych przykładach, p. minister Pluciński udowadniał, **że uprawnienia Polski w zakresie spraw celnych, przedsiębiorstw i obywateli polskich w Gdańsku nie są zrealizowane i że w tej jak również we wszystkich innych dziedzinach dotychczasowa procedura arbitrażowa nie zdołała zapobiec całkowitemu zniekształtowaniu właściwej roli i przeznaczenia w. m. Gdańska.**

W specjalnym wywodzie prawniczym p. min. Pluciński zwraca się przeciwko tezie Mac Donalda, wykazując, że jedynem źródłem prawnem dla całokształtu stosunków polsko-gdańskich i dla wszystkich późniejszych konwencji i układów jest traktat wersalski, będący jedynem kryterjum (miarą) interpretacji wszystkich kwestji spornych i którego Polska **najściślej i najsumienniej przestrzega.** Wreszcie min. Pluciński **przeciwstawił się stanowczo żądaniu wysokiego komisarza, aby kompetencja jego obejmowała także akty administracji wewnętrznej Rzplitej, wykazując niedopuszczalność pretensji, aby suwerenna Polska, w interesie której stworzono w. m. Gdańsk, traktowana była pod tym względem na równi z wolnem miastem — tworem, zależnym w całej swej egzystencji politycznej od Ligi Narodów, jak również od Polski.** Kończąc, delegat polski zapowiedział, że w razie niezrealizowania przez Ligę Narodów zasadniczego dezyderatu polskiego, Polska wystąpi z własnemi w tym względzie propozycjami.

Po delegacie polskim przemawiał prezydent senatu w. m. Gdańska Sahm, przypisując Rzplitej Polskiej wyłączną winę zaostrzenia się stosunków i akceptując w zupełności poglądy wysokiego komisarza tak w sprawie jego kompetencji, jak i w sprawie wyłącz. prawomocności konwencji listopadowej, która stała się jedynem kryterjum prawnego stosunku Polski do Gdańska, oraz skarżąc się na akcję bezpośrednią, podjętą w ostatnich tygodniach przez rząd polski. Sahm prosił Radę o jaknajszybsze powzięcie środków przeciw tej akcji.

Delegat Wielkiej Brytanji sir Robert Cecil zwrócił się do delegata polskiego z zapytaniem, czy rząd polski uważa konwencję paryską za obowiązującą, oraz czy w zakresie jej przepisów uznaje kompetencje komisarza. Minister Pluciński odpowiedział na to twierdząco.

Wreszcie delegat Japonji Ishi oświadczył, iż uważa w dalszym ciągu traktat wersalski za źródło stosunków prawnych Polski i Gdańska, że jednak od chwili zawarcia tego traktatu i współudziału głównych mocarstw sprzymierzonych w konwencji paryskiej tekst jej postanowień winien uregulować stosunki polsko-gdańskie.

Dalszy ciąg dyskusji i powzięcie uchwał przez Radę nastąpi prawdopodobnie w piątek lub w sobotę. Wobec zasadniczego znaczenia poruszonych zagadnień wszystkie inne sprawy polsko-gdańskie zostały na wniosek delegata polskiego zdjęte z porządku dziennego obecnej sesji Rady.

Rada postanowiła wczoraj przesłać Konferencji Ambasadorów wszelkie wskazówki, oświetlające sytuację finansową w. m. Gdańska i wyraziła życzenie, aby Konferencja Ambasadorów ze względu na nagłość sprawy w wypadku, gdyby nie mogła powziąć bezpośrednio uchwały, nie sprzeciwiała się pożyczce, którą w. m. Gdańsk zamierza zaciągnąć. Następne posiedzenie 5 lipca br.

Tak nie odchodzą wielcy ludzie!

Donosiliśmy przed kilku dniami, że między min. wojny gen. Szeptyckim a p. Piłsudskim doszło do naprężenia stosunków na tle zajścia osobistego.

„Krakowski Kurjer Ilustrowany“ donosi dalej:

„Min. spraw wojsk. gen. Szeptycki wysłał do marszałka Piłsudskiego swych sekundantów w osobach gen. Sta. Hallera i gen. Pogorzelskiego, żądając od p. Piłsudskiego zadosyćuczynienia honorowego. Gen. Szeptycki uczuł się dotkniętym tonem krytyki, jaką Piłsudski zastosował do rządowego projektu organizacji naczelnych władz wojskowych na sobotniem posiedzeniu ścisłej Rady Wojennej. P. Piłsudski wyznaczył swych sekundantów w osobach płk. Wieniawy-Długoszewskiego i majora Pristora.

Faktem jest, że p. Piłsudski wyraził się o czynnym rządzie i o gen. Szeptyckim z powodu jego udziału w tym rządzie w słowach wysoce nieprzyzwoitych — wręcz ulicznych. Tego rodzaju formy krytyki chyba nikt i nigdzie dotąd na posiedzeniach jakiegokolwiek ciała urzędowego nie pozwolił sobie użyć.

Jak donosi A. W., dnia 3 bm. zwolennicy Piłsudskiego — posłowie z „Wyzwolenia“, P. P. S. i Dąbskiego oraz niektórzy pisarze, jak Daniłowski i Strug, urządzili bankiet w Hotelu Bristol na cześć Piłsudskiego.

Z nieprzytomnej tej mowy, najbardziej kompromitującej, jaką kiedykolwiek wygłosił p. Piłsudski, przytaczamy niektóre wyjątki:

— W przeciągu pięciu lat — mówił p. Piłsudski spędziłem czas na pracy, przy której swobodny nigdy nie byłem, swobodny być nie mogłem, gdyż urząd, który w Polsce pełniłem, nakładał mi zawsze na usta pieczęć milczenia... W tej pierwszej, dziewiczej, że tak powiem, swobodnej mowie, mogę swobodnie niektóre zdania powiedzieć, które przedtem by wyglądały jak zdania nieodpowiednie w ustach człowieka, pełniącego urząd reprezentacyjny. (Podobnie „odpowiednio“ przemawiał p. Piłsudski już swego czasu na zjeździe legjonistów w Krakowie. Red.)

— Moi Panowie, w listopadzie 1919 roku stał się wypadek, bynajmniej nie historyczny, ale taki sobie zwykły. Mianowicie z dworca Wiedeńskiego, jak się to zawsze wszystkiemi teraz dzieje, przeszedł przez ulicę Marszałkowską itd. na ul. Moniuszki człowiek, którego będziemy nazywali Józefem Piłsudskim. Szedł w tym mundurze, w jakim obecnie mnie Panowie widzicie . . . Stała się rzecz niesłychana. Mianowicie w przeciągu kilku dni, bez żadnych ze strony tego człowieka starań, bez żadnego z jego strony gwałtu, bez żadnego podkupu, bez żadnych koncesyj, czy to leśnych, czy jakichkolwiek innych, bez żadnych wogóle i jakichkolwiek legalnych, że tak powiem, rzeczy, stał się fakt najzupełniej niezwykły. Człowiek ten stał się dyktatorem . . . Wtedy, kiedy się przygotowywałem do dzisiejszego przemówienia, zastanawiałem się nad tem określeniem: dyktator . . . Biernie czy czynnie, chętnie czy niechętnie, miljony mu ulegały, miljony jego jednego wyniosły w górę, miljony ludzi zdobyły się na akt dziwaczny, na akt niezrozumiały dla zwykłej analizy, aby tak niezwykłą władzę dać temu człowiekowi bez żadnych z jego strony starań, bez żadnych z jego strony gwałtów, lub narzucania.

Za jedną rzecz ten człowiek był witany, za jedną rzecz niezwykłość mogła być uznana, za jedną rzecz, powtarzam, mógł on mieć prawo moralne do zajęcia tego stanowiska, za to moi Panowie, że nosił ten mundur, za to, że był Komendantem Pierwszej Brygady.

Dyktatorem byłem kilka miesięcy. Decyzją moją głupią czy rozumną, to jest wszystko jedno, postanowiłem zwołanie Sejmu, oddanie władzy mojej w jego ręce, i stworzenie legalnej formy życia państwa Polskiego. Była to moja decyzja. Decyzja ta została usłuchana. Panowie Posłowie, którzy potem nieraz przeciw mnie występowali, zostali wybrani na mój rozkaz, tego rozkazu usłuchali, wybór przyjęli, na określony przezemnie termin do Warszawy się stawili wyborcy w odpowiedni miejscu, również przezemnie wyznaczonem, zebrali się i głosy swe oddali, urzędnicy wyznaczeni przezemnie ocenjali prawność wyborów.

W WARSZAWIE 5. 7. 1923.	W GDAŃSKU 5. 7. 23., godz. 10
Mrk. (niem.) 0,61	Mrk (pol.) — 170
Dolar — 104000	Dolar — 210000

W parę tygodni potem stał się nowy fakt historyczny, nowy akt wybrania mnie jednogłośnie w Sejmie na Naczelnika Państwa Polskiego i Naczelnego Wodza wojsk, znajdujących się w tym czasie w Polsce. Ten fakt również wzbudził we mnie zastanowienia. Z jednych zaszczytów ..edłem do drugich.

Był cień, który biegł koło mnie, to wyprzedzał mnie, to zostawał w tyle. Zapluty, potworny karzeł ... krzywych nóżkach, wypluwający swoją brudną duszę, opluwający mnie zewsząd, nieszczędzący niczego co szczędzić trzeba, rodziny, stosunków, bliskich mi ludzi, śledzący moje kroki, robiący małpie grymasy, przekształcający każdą myśl odwrotnie, ten potworny karzeł pełzał za mną jak nieodłączny druh, ubrany w chorągiewki różnych typów i kolorów, od obcego, to swego państwa, krzyczący frazesy, wykrzywiający potworną gębę, wymyślający jakieś niesłychane historje, ten karzeł był moim nieodstępnym towarzyszem doli i niedoli, szczęścia i nieszczęścia, zwycięstwa i klęski . . . Reprezentant narodu, wybrany przez wszystkich, kradnie! Zbiera się Komisja Sejmowa, aby szukać skradzionych przez tego reprezentanta insygniów królewskich. Komisja Sejmowa obradująca pod egidą czy pod kierownictwem marszałka Sejmu, szuka, śledzi, bada, poszukuje skradzionych przez tego reprezentanta rzeczy. Nasz reprezent ..t złodziej! . . . Nasz reprezentant zdradza kraj w czasie wojny, umawia się z nieprzyjacielem! Naczelny Wódz, prowadzący wojnę, jest zdrajcą! Gdzież na niego kara? Potworny karzeł wylęgły z bagien rodzimych! Bity po pysku przez każdego z zaborców, sprzedawany z rąk do rąk, płatny. Oto ci, którzy chcą obniżyć do swego poziomu to, co zostało wzniesione wysoko.

Na rzucone mi tu przez p. Anusza pytanie, który nie żegnając się ani witając z niepokojem pyta, dlaczego ten nieodłączny pracownik Państwa Polskiego, którego niegdyś na wysokie regjony wzniesiono, ozdobiony tak wielkiem imieniem i zaszczytami, dlaczego on opuszcza swoje stanowisko, — odpowiem wprost: szanuję swoją historję, szanuję ją dla siebie, szanuję ją dla dzieci, szanuję ją dla przyszłych historyków, którzyby także w twarz mi pluli, gdybym razem z potwornymi karłami, którzy mnie obniżyć chcieli, pracował. Karły próbowały w ostatnim czasie zmienić swoje grymasy na uśmiech szczęścia z powodu spotkania mnie w tem czy innem miejscu... Nie będę mówił i nie będę sobie przypisywał większych zasług, niż te, które mi świat przypisuje. Jeżeli mówią o mnie, że z narodem polskim rady sobie nie dałem, to przecież żadna krytyka, żadna śmiałość nie sięgnie po moje laury wojskowe. Okryłem chwałą oręż polski. Dałem w pierwszych dniach życia polskiego zwycięstwa tak błyskotliwe, tak nieznane, że gdzieś w zamierzchłej przeszłości słyszane, że dotąd tą sławą pierś żołnierska się koi. Doprowadziłem do zwycięstwa nad nieprzyjacielem, przed którym inni drżeli . . . W samej chwili, gdy Belweder, miejsce zaszczytu, miejsce honoru Polski opuściłem, wszedł tam inny człowiek . . . Ta szajka, ta banda, która czepiła się mego honoru, tu zechciała szukać krwi. Prezydent nasz zamordowany został po burdach ulicznych, obniżających wartość pracy reprezentacyjnej przez tych samych ludzi, którzy ongiś w stosunku do pierwszego reprezentanta, wolnym aktem wybranego, tyle brudu, tyle potwornej, niskiej nienawiści wykazali. Teraz spełnili zbrodnię. Mord karany przez prawo . . . Gdym sobie pomyślał na chwilę, że ja tych panów, jako żołnierz bronić będę, zawahałem się w swojem sumieniu. A gdym się raz zawahał, zdecydowałem, że żołnierzem być nie mogę. Podałem się do dymisji z wojska. To są moi panowie, przyczyny i motywy, dla których służbę państwową opuszczam.

* * *

Słusznie pisze Adolf Nowaczyński w „Rzeczypospolitej“:

„Analizą a raczej diagnozą mowy tu się nie zajmiemy, nadmieniając tylko tyle, że sprawia wrażenie przygnębiające. Antagoniści J. Piłsudskiego, którzy od lat czterech czy od lat ośmiu jako główny bodziec i stipulans w swej walce politycznej mieli iluzję, że bądź co bądź zwalczają człowieka na większą skalę, na miarę jeżeli już nie Fidjasza, to Skopasa, olbrzyma powiększanego przez reklamę, ale jednak olbrzymią stają raz jeszcze wobec „skrzeczącej rzeczywistości.“

POLITYKA FINANSOWA SOWJETÓW.

Moskwa. (A. W.) Na czwartem posiedzeniu CIK-a Sokolników wystąpił ze sprawozdaniem w dziedzinie polityki finansowej. Przy największej oszczędności w wydatkach trudności finansowe w ciągu roku, nadalej zaś w ciągu półtora roku wedł. oświadczenia Sokolnikowa mogą być pokonane. Budżet na rok 1922/23 wynosił 1100 miljonów rubli złotych, na rok 1923/24 budżet przewiduje 1650 miljonów rubli złotych. Należy stosować i stosuje się nakaz Lenina: „Oszczędność nawet drobiazgów.“ Podatnicy muszą mieć pewność, że pieniądze ich będą szły na potrzeby państwa. Zasadniczem zadaniem komisarjatu finansów musi być uzdrowienie waluty i stabilizacja rubla. W ostatnich czasach dochody z przedsiębiorstw państwowych znacznie wzrosły. Mówiąc o Niemcach, Sokolnikow oświadczył, że Niemcy w obecnej chwili stracili samodzielność ekonomiczną i finansową. Stało się to nie skutkiem spadku waluty, a przeciwnie waluta spadła, ponieważ Niemcy uzależniły się politycznie od państw Ententy. Mówiąc o Polsce, Sokolnikow oświadczył, że waluta polska spadła na skutek uzależnienia od marki niemieckiej.

Sprawa mniejszości w Polsce.

Genewa, 5. 7. (Pat.) Na środowem rannem posiedzeniu Rady Ligi Narodów toczyła się dyskusja nad sprawą art. 4 polskiego traktatu o mniejszościach, wniesioną na sesji przez posła brazylijskiego w Londynie Dagama. Na zapytanie Brantinga, czy rząd polski mógłby odroczyć aż do ukończenia rokowań w Brazylji sprawę likwidacji majątków osób, których obywatelstwo polskie zostało przez rząd polski zakwestjonowane, delegat polski poseł Modzelewski odpowiedział kategorycznie, że jest to niemożliwe jako sprzeczne z zasadami suwerenności państwa. Po dłuższej dyskusji, w której delegat Francji Hannotaux poparł stanowisko delegata polskiego p. Modzelewskiego, Rada postanowiła odłożyć dalsze rozpatrywanie w tej sprawie do soboty.

Niemcy Gdańscy żądają porozumienia z Polską.

Gdańsk. (A. W.) „Dziennik Gdański“ donosi: Wiadomość o zarządzeniach rządu polskiego ograniczających dotkliwie polsko-gdański ruch graniczny, wywarła w Gdańsku przygnębiające wrażenie. Ludność niemiecka Wolnego Miasta żywi obawy, że zarządzenia te uniemożliwią niemal zupełnie aprowizację Wolnego Miasta z pogranicznych powiatów pomorskich, zwłaszcza, jeżeli obostrzona kontrola uniemożliwi Kaszubom przewożenie żywności do Gdańska, Oliwy i Sopot. W szerokich warstwach ludności gdańskiej ujawnia się niechęć do ciągle powtarzających się zatargów z Polską, prowokowanych przez senat. Bardzo poważny procent Niemców żąda porozumienia i spokojnego współżycia z Polską i potępia politykę senatu, która doprowadziła do tak niepewnych stosunków dla życia gospodarczego.

MURZYŃSKA ETYKA GDAŃSKA.

Gdańsk. (A. W.) Cała prasa niemiecka ujawnia wielkie zdenerwowanie z powodu stosowania przez rząd polski metod gdańskich wobec Gdańska. W każdej odpowiedzi polskiej na analogiczne zarządzenie gdańskie Niemcy naturalnie widzą pogwałcenie słuszności spraw gdańskich, wyznając, jak się okazuje etykę murzyńską.

DENERWUJĄ SIĘ.

Gdańsk. (A. W.) „Dziennik Gdański“ donosi z Prus Wschodnich, że prasa tamtejsza ujawnia wielkie niezadowolenie i zdenerwowanie z powodu rozwoju polskiego wybrzeża kąpielowego.

*

Z TAJNIKÓW SZPIEGOSTWA GDAŃSKIEGO.

Gdańsk. (A. W.) W związku z rozstrzelaniem szpiega Szlegetera i ujawnienia jego przeciwpolskiej działalności w Gdańsku, prasa niemiecka podaje szereg szczegółów o jego działalności gdańskiej, aby usprawiedliwić go jako bohatera narodowego w oczach ziomków. Z cyniczną otwartością prasa niemiecka chełpi się, iż Szlegeter osaczył całym sztabem wywiadowców niemieckich wszystkie urzędy polskie, śledząc pilnie, ich działalność. W związku z tem staje się jawnem, iż szpiegostwo to możliwe było jedynie przy pomocy i za zgodą władz gdańskich. Niektóre szczegóły ujawnione przez prasę niemiecką zdradzają, że były wojskowi armji niemieckiej, będący dziś w służbie senatu gdańskiego, udzielali wywiadowcom wszelkiego rodzaju pomocy.

Przygotowanie do zamachów w Niemczech.

Berlin, 5. 7. (Pat.) Social-demokratyczna „Parlamentarische Korrespondenz“ ogłasza szereg dokumentów stwierdzających, że w rozmaitych miastach niemieckich czynione są przygotowania do zamachów. W wielu wypadkach wojsko dostarczyło broni i amunicji.

Berlin, 5. 7. (Pat.) Przedstawiciele frakcji socjaldemokratycznej domagali się od kanclerza państwa na wczorajszej konferencji, aby rząd stanowczo wypowiedział się przeciw zamachom i aby w Reichstagu jeszcze w tym tygodniu odbyła się dyskusja polityczna. Rząd przeciwny jest tej dyskusji. Uchwała zapadnie na konwencie senjorów.

GROŹBA STRAJKU GENERALNEGO W NIEMCZECH.

Berlin. (A. W.) Rokowania w sprawie podwyżki zarobków w przemyśle budowlanym rozbiły się, wskutek czego dziś rano wybuchł strajk. Rozpoczęto również strajk i w przemyśle drzewnym. Liczba strajkujących wynosi przeszło 100.000. — Prasa demokratyczna daje wyraz obawom, że, jeżeli jutro przyjdzie do strajku metalowców, to Rzeszy grozi strajk generalny.

INTERWENCJA OJCA ŚW. U RZĄDU BERLIŃSKIEGO

Berlin. (A. W.) Nuncjusz papieski przybył dziś rano z Monachjum do Berlina, poczem niezwłocznie udał się do kanclerza Cuno, z którym konferował w kwestji sabotażów niemieckich na terytorjach okupowanych oraz ostatniej depeszy Ojca Św. w tej sprawie. Rozmowa trwała długo, lecz, jak zapewnia prasa niemiecka, ma być jednak jeszcze kontynuowana.

† PROF. GRYZIECKI.

Lwów. (A. W.) Zmarł tu dr. Feliks Gryziecki, emerytowany profesor uniwersytetu lwowskiego, znakomity prawnik. —

TOWARZYSZ DĄBAL RADZI . . . POLSCE.

Moskwa. (A. W.) „Prawda“ zamieszcza artykuł wstępny Dąbala, który, omówiwszy sytuację ekonomiczną Polski, w konkluzji wysuwa propozycję pod adresem Polski, aby zawarła sojusz z Rosją sowiecką, która może dać Polsce rynek zbytu i możność rozwoju przemysłu.

OŚWIADCZENIE PATRJARCHY TICHONA.

Moskwa. (A. W.) Tichon ogłosił pismo do arcypasterzy, pasterzy i wiernych Cerkwi prawosławnej. Na wstępie Tichon zaznacza, iż wierni przeszło od roku nie słyszeli jego słów. Przez ten czas i on i wierni ciężkie przeżyli chwile. W tym czasie odbył się sobór ponniestny, który postanowił pozbawić Tichona patrjarchatu i stanu zakonnego. Przeciwko temu postanowieniu Tichon protestuje i powołując się na kanony cerkiewne, stara się dowieść że sobór rezolucji takiej nie miał prawa powziąć. O zarzucie, stawianym mu przez sobór o akcję antysowiecką, Tichon mówi, iż oczywiście nie był on tak dalece zwolennikiem władzy sowieckiej, za jakich podają się członkowie cerkwi odrodzonej. Podkreśla jednak, że nie był on również i wrogiem sowietów, za jakiego go uważają. Jeśli w pierwszym roku władzy sowieckiej występował przeciwko niej, to robił to na skutek swego wychowania i tendencyj ówczesnego soboru. Od tego czasu wiele się zmieniło i teraz musi on nawet szukać pomocy sowietów i prosić ich o wystąpienie w obronie prawosławnych Rosjan, „prześladowanych“ przez Polaków.

W dalszym ciągu Tichon występuje z krytyką cerkwi odrodzonej i oskarża ją, że głównym celem ich członków jest interes osobisty nagrody i stanowiska. O obecnym stosunku swoim do sowietów Tichon mówi, że odtąd nie jest on wrogiem sowietów i wszelkie usiłowania emigrantów i białych organizacyj wywarcia nań wpływu nie będą miały żadego znaczenia. Kończy swe pismo słowami następującemi: „Zrozumiałem kłamstwa i oszczerstwa, rozpuszczane przez wrogów władzy sowieckiej. Bóg pokoju i miłości będzie z nami.

ZBROJENIA ANGLJI NA MORZU.

Paryż. (A. W.) Donoszą tu z Nowgo Jorku: Były minister marynarki Daniels w ostatniej swej mowie, nawiązując do faktu zbudowania przez Anglje nowego typu łodzi podwodnej X 1 oświadczył, iż w ten sposób Anglja pogwałciła ducha układu waszyngtońskiego. Wymieniony typ łodzi podwodnej posiada tak wielki kaliber dział dalekonośnych, jak żaden z krążowników amerykańskich, przyczem ma tą przewagę, iż może dokonywać obstrzału, zanurzając się potem bezpośrednio w wodę. W dalszym ciągu donoszą z Nowego Jorku, iż prezydent Harding po otrzymaniu wiadomości o wypuszczeniu z doków nowej łodzi podwodnej angielskiej wyraził życzenie zwołania drugiej konferencji w Waszyngtonie celem omówienia sprawy łodzi podwodnych.

Powody obecnej drożyzny.

Niezadowolenie, wyzywanie na całej linji: drożyzna rośnie z dnia na dzień, marka spada, dolar idzie w górę, — winien rząd!

Niewątpliwie winien rząd, jednakże nie rząd obecny, który robi co może, dla powstrzymania fali drożyźnianej, a jedynie i wyłącznie rządy poprzednie, zwłaszcza zaś ostatni, rząd gen. Sikorskiego, który, chac za każdą cenę się utrzymać u steru, wydał wszelkie zapasy dewiz i walut zagranicznych, opróżniając zupełnie skarb państwa.

Dla byłego ministra skarbu p. Grabskiego można mieć wielkie uznanie; był on bowiem człowiekiem najlepszych chęci i mężem dobrej woli o charakterze nieskazitelnym. Cóż, gdy ulegał zbytnio naciskowi gen. Sikorskiego, który szafował groszem publicznym na szkoły białoruskie i różne instytucje mniejszości narodowych, tak, iż przypuszczać można było, że chce koniecznie wydać wszystko, co skarb państwa zawierał. Minister skarbu, który powinien był stać na straży interesów państwa, swą uległością doprowadził do tego, że z chwilą przejęcia rządów przez gabinet narodowy, czysto polski, nie znalazło się w skarbie nic, czem możnaby było rozporządzać.

Panu Sikorskiemu i towarzyszom rozchodziło się o to, ażeby można było z chwilą ich ustąpienia powiedzieć: Patrzcie! Dopóki my rządziliśmy, marka była ustabilizowana, — drożyzna nie rosła, — dziś, gdy macie rządy narodowe-polskie, marka spada, drożyzna idzie w górę: oto owoce waszej pracy, waszego dążenia do rządów narodowych, oto wynik wyborów pod hasłem jedności narodowej!

Sprawa udała się panom lewicowcom z pod znaku Sikorskiego, ale tylko częściowo: zdrowo myślący naród nasz, szczególnie w b. dzielnicy pruskiej, zrozumiał intencje tych panów, i jeżeli dziś na wiecu jakim — jak np. w Chełmnie, o czem piszemy na innem miejscu — poruszy się tę sprawę, to już samo przypuszczenie, że możnaby winę za obecne nieznośne stosunki zwalić na ósemkę, wywołuje oburzenie. Lud nasz, ten najprostszy, a temsamem najmniej uprzedzony, nie pozwala obrażać tych ludzi, którzy od samego początku dążą do uzdrowienia stosunków w państwie naszem, których wszyscy u nas wyczekiwali z utęsknieniem jaknajwiększem, a w

którem znaleźli miast apostołów ideałów wszechpolskich, falangę ludzi, żerujących niby hijeny, szukających zysku bez względu na to, czy Ojczyzna na tem ucierpi, czy nie.

Mieliśmy cały szereg ludzi u nas w Polsce, codopiero zmartwychpowstałej, którzy nie oglądali się na to, czy wysiłkiem całego narodu zdołamy podłożyć silne fundamenty pod przyszły gmach wielkiej, potężnej Rzeczypospolitej, byle tylko wyciągnąć korzyści dla siebie.

Nie chcemy nikogo oczerniać, ani posądzać o złe zamiary: praktyka jednak wykazała, że czy to dla prasy lewicowej, czy dla klik różnych w stolicy istniejących, czy też na prowincji działających, były zawsze fundusze do dyspozycji. atoli nie było ich dla inwalidów, wdów i sierót po wojakach, niema ich na najżywotniejsze potrzeby państwowe, socjalne i kulturalne.

Kto wierzy w istnienie państwa, kto wierzy w zdrowy zmysł narodu, ten nie pozwoli zachwiać się w swych ideałach przez głupie gadanie ludzi słabych, ludzi bez woli i myśli, — ten uwierzy, że nastąpi uzdrowienie stosunków, nie w kilku tygodniach, nie w kilku miesiącach. Gdyż niepodobna naprawić tego w krótkim czasie, co zburzyły, zniszczyły w kilku latach rządy lewicowo—radykalne zupełnie świadomem niszczeniem naszego dorobku kulturalnego i gospodarczego.

Nie zważajmy dlatego na dzisiejsze utyskiwania ludzi, którzy cieszą się z tego, że państwo jest w potrzebie, tylko rozważmy, że opróżniony przez niesumiennych szaferzy skarb państwa nie może się napełnić od razu.

Przemysł polski potrzebuje surowców do przeróbki, ażeby mógł zatrudnić szerokie masy pracowników: Na zakup surowca potrzebne były miljardy marek polskich. Rzuciwszy je na rynek wszechświatowy, osłabiliśmy wartość marki. Kto w to wniknie, ten rozumie powody spadku marki polskiej, ten będzie umiał ocenić należycie bessumienne działania poprzedniego rządu, a na rząd obecny nie będzie rzucał kamieniami potępienia.

Jedynie zaufanie do rządu w szerokich masach ludu naszego dać mu może należyte oparcie, z tego zaś wyniknie korzyść dla państwa naszego i narodu.

Z życia religijnego.

ORGANIZACJE MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ.

VII.

Schizma kościoła narodowego i odstępstwa bezwyznaniowców, oczyściły znacznie zatęchłą atmosferę Czechosłowacji, a wraz z odradzającym się coraz silniej katolicyzmem wzrosła też praca organizacyjna wśród uczniów szkół niższych i młodzieży robotniczej.

Młodzież ucząca się tworzy osobne związki, („Czeska Liga Akademicka“ miała z początkiem 1921 r. 150 członków, związek uczniów gimnazjalnych 1 300) czeskie, morawskie i słowackie, jest jednak nadzieja, że powoli dojdzie do założenia ogólnej ich unji na terytorjum czesko-słowackiem. Duch w nich jest dobry, moment religijny wysunięty na czoło. a objawem jego są, obok przystępowania do sakramentów św. i rekolekcyj, liczne pielgrzymki zbiorowe, stanowiące specjalność tego kraju i urządzane zarówno przez młodzież robotniczą jak akademicką. Na kursach apologetycznych i wymowy kształci się dzielniejsze jednostki, by umiały zabierać głos w obronie wiary; pod tym względem zaznaczyły się już związki młodzieży niejednokrotnie, żądając w rezolucjach swych zjazdów usunięcia podręczników wrogich Kościołowi, zakładania szkół wyznaniowych i oddania katolikom skonfiskowanych budynków.

Na podobnem tle różności narodowej i prześladowania religijnego rozwijają się również pokrewne związki w Jugosławji.

W ruchu odrodzeniowym usiłującej dziś podźwignąć się z upadku moralnego Francji, kroczy i młodzież w pierwszych szeregach. Jej wspaniała organizacja: „Association Catholique de la Jeunesse Francaise“, założona w r. 1886 przez kilku młodych ludzi za inicjatywą Alberta hr. de Mun. liczyła w 1913 roku 2 285 grup, a w nich do 120 000 członków. Wojna przerzedziła jej szeregi, około 15 000 padło na polu chwały, ale pozostali zabrali się po kilkoletniej przerwie raźno do dalszej pracy. Już na pierwszym kongresie powojennym w r. 1920 zjawili się przedstawiciele 1 109 grup, a na ostatnim, który się odbył w kwietniu br. w Chartes, było już reprezentowanych blisko 30 000 kół.

Imponujący liczbą około 300 000 członków i dzielny związek młodzieży włoskiej „Societa della Gioventu Cattolica Italiana“, założony przez Giov. Acquaderni i M. Fani di Viterbo, obchodził w lutym 1918 r. 50-lecie swego istnienia, jakkolwiek uroczysty jego obchód przeniesiono z powodu wojny na wrzesień 1921 r.; o świetnym jego przebiegu, który nie tylko liczbą 30 000 uczestników, ale przedewszystkiem zachowaniem się swem zmusił nawet wrogie czynniki rządowe do złożenia wyrazów uznania związkowi.

W Anglji kwitnie ruch wśród młodzieży akademickiej. Założona w roku 1920 na kongresie katolickim w Liverpool „The federation of University Catholic Societies of Great Britain“, obok starań o utrzymanie łączności rozrzuconych po kraju akademików, postawiła sobie za zadanie pracę nad wyrabianiem opinji katolickiej wśród społeczeństwa; w tym celu zachęca do wydawania i szerzenia książek apologetycznych, oraz domaga się zaprowadzenia na uniwersytetach katedr historji Kościoła, filozofji scholastycznej i teologji katolickiej.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. prowadzi się obecnie żywą akcję nad organizowaniem młodzieży katolickiej, by ją wyrwać z szeregów Y. M. C. A. Również w poszczególnych krajach pozostałej Ameryki powstają i jednoczą się coraz liczniejsze związki.

Serce katolika rośnie, gdy widzi tę sieć organizacji młodzieży pełnych zapału i czynnych, jakie oplatają poza Rosją całą prawie Europę i znaczną część Ameryki. Prawda, że nie wszystko tam przedstawia się różowo, że niektóre ze wspomnianych powyżej związków mają nawet przeciwników, a wewnątrz ich sporo napotyka się braków, lecz mogą one dziwić tego jedynie, kto zapomina, że każde dzieło ludzkie jest niedoskonałem. Jako całość, są jednak te związki czemś naprawdę wielkiem, bo zapowiadają odnowienie społeczeństw chrześcijańskich od samych podstaw.

A u nas w Polsce?.

Znaczną część społeczeństwa nie wie nawet, że w kraju naszym posiadamy rokującą najlepsze nadzieje organizację: „Zjednoczenie Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej“, skupiającą w swych szeregach około 100 000 młodzieży robotniczej i wiejskiej, męskiej i żeńskiej. Centralne jego biuro mieści się w Poznaniu (ul. Pocztowa 14—15), gdzie posiada własny dom, drukarnię i fabrykę przyborów sportowych „Sport“. Nakładem jego wyszła już spora biblioteczka broszur, służących celom związkowym, oświatowym. wychowania fizycznego, a poczytne miejsce zajmuje też szereg utworów scenicznych, osobnych dla chłopców i dziewcząt. Tu wychodzą także miesięczniki: „Przyjaciel Młodzieży“ (rocznik 13), organ męskich i „Młoda Polka“ (rocznik 3) organ żeńskich członków Zjednoczenia; nadto od stycznia br. ukazuje się osobny miesięcznik „Kierownik Stowarzyszeń Młodzieży“, który poza Przewodnikiem Społecznym, poświęconym organizacjom wogóle, służyć ma do użytku kierowników stowarzyszeń młodocianych. Związek krakowski wydaje oprócz tego dwa osobne pisma: „Młodzież Polska“ (8 000) dla męskich i „Kobieta Polska“ (5 000) dla żeńskich kół.

Wśród młodzieży akademickiej działa związek „Odrodzenie“, z dobrze redagowanym miesięcznikiem „Prąd“, które ma koła w Warszawie (z początkiem 1922 r. 260 członków), Krakowie (120 czł.), Poznaniu (30 członk.), Lublinie (70 członk.), Lwowie (27 czł.) i Wilnie (30 czł.). Oprócz tego istnieje Związek sodalicyj marjańskich akademiczek, liczący około 250 członkiń. W szkołach średnich istnieją jedynie sodalicje marjańskie; męskie tworzą już od r. 1919 Związek ogólno-polski, obejmujący z końcem ubiegłego roku szkolnego w 61 sodalicjach 3 183 członków i posiadający własny organ miesięczny. Pod znakiem Marji, żeńskie założyły analogiczną unję na zjeździe w Częstochowie, w lipcu br.

Praca zaiste wielka i święta dla Boga i Ojczyzny! Nie wielu do niej potrzeba, ale dobrych i dzielnych. Stutysięczna L'Association Catholique de la Jeunesse Francaise rozpoczęła od sześciu młodych i swego założyciela. My ich mamy więcej. Potrzeba tylko, by ci katolicy, którzy czują się na siłach, pospieszyli z pomocą czynną, materjalną i moralną a dzieło pójdzie naprzód. W pracy zaś tej pomoże skutecznie sama młodzież polska, która szukając prawdy i ideału. odczuje najlepiej. gdzie znajdzie ich urzeczywistnienie, a tem samem pole do najwyższego wzlotu!

Ks. St. Podoleński.

Gdzie można najwięcej zarobić?

W dzisiejszych czasach, kiedy każdy prawie goni za groszem, za podwyżką pensji, za dodatkiem drożyźnianym, zarobić 3 przeszło miljardy marek rocznie, to nie fraszka. Za tę cenę, niejeden socjalista przerobiłby się na najgorliwszego endeka, lub niejeden hakatysta poczułby w sobie prawdziwą krew polską.

Niejeden z czytelników pomyśli w tej chwili, że mamy tu na myśli pensję jakiegoś amerykańskiego dyrektora banku, która przeliczona na walutę polską daje 3 miljardy marek. Boże uchowaj!

Dalecy jesteśmy myślą od Ameryki. Instytucja, która takie bajeczne pensje płaci, w której nawet chłopiec biurowy w przeliczeniu na polską walutę zarabia około 400 miljonów marek rocznie, leży w Europie. Jest nią bowiem . . . Liga Narodów!

Pensje, jakie płaci Liga Narodów, uchodzą za wysokie nawet zagranicą, gdzie waluta jest więcej trwałą i wartościową. Słusznie też feljetonista jednego z zagranicznych dzienników pisze:

„Różni różnie sądzą o pożytku, jaki płynie z istnienia Ligi Narodów. Nie brak dyplomatów, którzy twierdzą, że Liga Narodów jest tak dalece potrzebną. iż gdyby jej nie było, to trzebaby było ją stworzyć. Piszący te słowa chętnie stałby się zapalonym zwolennikiem Ligi Narodów, gdyby powierzono mu stanowisko sekretarza generalnego w Lidze. Taki bowiem sekretarz pobiera rocznie 180.000 franków w złocie, czyli 486 tysięcy franków francuskich.

Za taką cenę wszak możnaby się nawrócić do rzedu stronników Ligi. Prawie pół miljona franków za to, żeby . . . nie robić pokoju, lecz przeciwnie robić zamieszanie, iżby udowodnić potrzebę istnienia Ligi!

Możnaby przejść do stronników Ligi nawet za mniejszą cenę, za cenę stanowiska podsekretarza generalnego, który pobiera rocznie 84.000 franków w złocie, czyli 226.000 franków franc.

Zwolenniczkami Ligi Narodów byłyby także nasze panie, piszące na maszynach Underwooda lub Remingtona, gdyby dano im stanowiska w Lidze Narodów. Pobierają one tam bowiem 30 do 40 tysięcy franków rocznie, 18,000 zaś franków rocznie pobiera najskromniejszy chłopiec biurowy sekretarjatu generalnego Ligi.

A zatem Liga Narodów przedstawia się jak raj prawdziwy, to też gdyby nie istniała wcale, trzebaby było ją istotnie — stworzyć.'

Pamiętajmy o obowiązkowem popieraniu inwalidów!

Z szerokiego świata.

Cuda „Krakowskiej Szwajcarji“. — Wycieczka z Krakowa do Ojcowa. — W malowniczych okolicach Prądnika. — Brak urządzeń letniskowych. — Zamki i ruiny historyczne.

„Cudze chwalicie, swego nie znacie“ — mówi stare przysłowie polskie. Po licznych wycieczkach naszych w różne, malownicze strony świata, zaprowadzić chcemy czytelnika przynajmniej raz na jakiś czas do jednej z tych niezwykle uroczych miejscowości, jakich nie brak jest w naszym kraju. Zwiedzając kraje, miasta i osobliwości szerokiego świata, niezapomnieć musimy też o malowniczych okolicach w Polsce, które o ile nam czas pozwoli zwiedzać kolejno chcemy, w myśl właśnie owego przysłowia, przytoczonego na wstępie. Na pierwszy ogień weźmiemy tak zw. „Krakowską Szwajcarję“, leżącą w pobliżu królewskiego grodu podwawelskiego, nad szumiącą niby górską rzeczką Prądnikiem.

Wiedzieć bowiem trzeba, że już sam Kraków leży w prawdziwie malowniczej okolicy pogórz, a dokoła wsi, które tworzą przebajeczną, szwajcarską okolicę, zwłaszcza w porze wiosennej, czy lata, lub jesieni, dając przepych barw na tle lazuru, w tak zaś subtelnych tonach, że mogą śmiało równać się z sławionymi szwajcarskimi widokami lub też włoskimi czy francuskimi obrazami. Tam z wysiłkiem przyrody, łączy się wysiłek kultury, tutaj prostota stwarza poezję nad poezjami . . .

Dwadzieścia kilometrów z „okładem“ pieszej wycieczki z Krakowa do Ojcowa, czyli drogi tak uroczej, urozmaiconej, że można darować zmęczenie w zamian za bogactwo, za niespodzianki z gry fal słonecznych, jakby się szło, gdzieś nad dalekie wybrzeża morza . . .

Tutaj dokoła, wśród fal zbóż, kołyszących się w blaskach, odbiciach, niczem morskie, a ich zieleń, gdzieniegdzie szarawa, pod wieczór, przypomina sine zatoki północne, a czasem, jakby fjordy, gdy te pola ukradkiem zazieleniły skrawek, wpoprzek lasów lub dróg białych . . . wdarły się, jakby morze zieleni . . .

Pierwsza wieś, to tonące w sadach, niebiesko malowane domostwa w Toniach. Typowa wieś, dokoła drogi, z zagubionymi chałupami w głębi jarów, mająca dokoła pastwiska, jakich piędziesięciu morgów, na których stada gęsi, obok krów, zrzadka owiec i kóz . . . Pagórki rosną, gdy się zdąża w stronę Szyc, dawniej pogranicznej wsi dzisiaj już bez śladu, szczątku, rosyjskiej niewoli . . . W budce, ongi sołdata, znalazł przepyszny ochron wielki brytan, wietrzący zdala złodziei i żydów . . .

Za Szycami, Biały Kościół, bogata wieś, posiadająca na wzgórku, biały kościół, który ma bogatą kronikę z lat wojny, a piękny epizod bohaterskiej drużyny skautowo-legjonowej, która tu pierwsze zwycięstwo odniosła . . . Stamtąd już droga wzdłuż lasów; przydrożne skały, wapienne, zapowiadają ojcowskie skały i groty.

Coraz więcej spadów, zboczy leśnych, aż kotlina otwiera i zamyka Ojców. W mgłach wieczoru, z poszumem smerkowego szemrania, rozhoworów zalesionych stoków, a szumów Prądnika, który użycza swej, wartkiej fali setce conajmniej młynów, marzy, wśród zadumy skał, ten skrawek krakowskiej, szwajcarskiej okolicy . . . Gdyby mu dać kulturę zachodu, połączenie z Krakowem (ma być kolej! . . .), nadewszystko pocztę i urzędzenia nowoczesne, mógłby odrazu stanąć na poziomie szwajcarskich letnisk, lubo tamte przewyższa nastrojem i pięknem swojego otoczenia i malowniczej okolicy! Tożsamo możnaby uczynić ze zamkiem w Pieskowej Skale!

Narazie można skłonić głowę choćby w prymitywnem: „Schronisku Krajoznawczem“, gdzie wygody nawet nie posiadają ram szałasu na Mont Blanc . . . Wynagradza znów to wszystko noc i jej cuda mgielne, przetykane odblaskiem rannego wschodu, dając złudzenia również jakiegoś arcydzieła natury z dalekiej szwajcarskiej majaki, którą sie widziało na drodze Axenstrasse lub na szczycie Pilatusa . . . koło Lucerny! Coprawda jest i wspaniała willa koło zamku, jest „europejska“ cukiernia, bazar etc. etc. Wzdłuż drogi leśnej, potem popod lasy, zdążać można ku Skale, a stamtąd z barwnemi rzeszami odpustowych gości do Grodziska, aby znów po zboczach, a wąską drożyną nad Prądnikiem, dotrzeć do Pieskowej Skały.

Z czasów polskich obecnych wykorzystano tam teren na naszą szkołę rolniczą, ale w warunkach arcyprymitywnych urządzeń. A można by tam, obok tej szkoły, stworzyć i schron w zamku dla wielu artystów, którzy mogliby wykorzystać krajobrazowo arcymalowniczą okolicę, mając wygodę, bogactwo architektury zamkowej, większe, nieskończone obszary natury, do usług, nachnienia i emocje twórcze.

Obecnie utylitarne względy wzięły górę i w zamku robią letnisko, aby się opłacił . . . Zpowrotem droga nad Prądnikiem, krótka, ale tak urozmaicona, że wynagradza wszelkie najposępniejsze refleksje zamkowe, odwracając uwagę od „marnej rzeczywistości“ ku przejasnej przyszłości, że jak ten zamek przetrwał, tak i Polska, a kiedyś z Jej dalszem odrodzeniem i z nim zamku Szafrańców-Mierosławskich, będziemy mieli od nowa arcydzieło wieków ku przyszłości.

Za powrotem do Krakowa, zawadzić możemy o Korzkiew, ze skromnemi ruinami zameczka. Musiało tych zamków być w tych okolicach więcej . . . Tam miał Wężyk napisać swe: „Okolice Krakowa“, a istotnie w cudnej okolicy, sprzyjało powietrze i natchnienie, najlepszemu utworowi Wężyka.

Droga na Zielonki zamyka tę poezję, jaką wyczuliśmy z prawdziwą rozkoszą, choć okupioną trudem pieszej wyłącznie wycieczki, niewygodami, ale wzamian za tak hojne, szczodre dary przyrody, iż możemy śmiało zawtórować Wyspiańskiemu: „. . . byle polska wieś spokojna“, której czar przenosi człowieka w najpiękniejsze zakątki Europy, a przecież nigdzie nie daje tej rozkoszy, w tej krakowskiej Szwajcarji . . .

Nierozważni właściciele domów.

W pismach poznańskich ukazało się ogłoszenie Stowarzyszenia Właścicieli Domów w Poznaniu, uchwalone na ogólnem zebraniu stowarzyszenia w dniu 27 czerwca br. o treści następującej:

1) Każdy właściciel domu jest zobowiązany każdego lokatora, niechcącego płacić komornego pg. niżej w punkcie 4 podanych stawek lub naruszającego prawny porządek domowy, zapisać do Księgi Referencji znajdującej się w Stowarzyszeniu Właścicieli Domów.

2) Żadnemu właścicielowi domu nie wolno wynająć lokatorowi mieszkania nawet po zniesieniu ustawy o ochronie lokatorów, która jako sprzeczna z Konstytucją Państwa prędzej lub później będzie zniesioną, bez uprzedniego zasięgnięcia opinji w Stowarzyszeniu o danym lokatorze.

3) Właściciel domu nie dotrzymujący warunków tu pod 1 i 2 podanych, będzie uważany za jednostkę niehonorową i jako taki zostanie z Stowarzyszenia wykreślonym i towarzysko zbojkotowanym.

4) Komorne od 1 lipca 1923 ustanawia się zgodnie z rządowym projektem jak następuje:

a) od lokali mieszkalnych 15 proc. od komornego przedwojennego, licząc jedną markę przedwojenną za jeden złoty 23 grosze polskiego pg. kursu złotego w dniu zapłaty.

b) od lokali handlowych i przemysłowych 40 proc., resztę jak pod a).

c) świadczenia za wodę, światło itd., jak dotychczas.

5) O ile lokator powyższych stawek płacić nie zechce, winien właściciel domu stosownie do przepisów par. 1 zapisać go do Księgi Referencji, lecz dawaną przez lokatora sumę przyjąć, kwitując na osobnej kartce w słowach: „Na p o c z e t komornego za lipiec 1923 otrzymałem“ itd.

6) Należy P. T. lokatorów uświadomić, że, ponieważ podwyżka komornego należy do sanacji finansów Państwa i Gmin, a zatem bez względu na termin uchwały obowiązywać będzie wstecz od 1 lipca br. inaczej mieliby do płacenia od razu bardzo wielkie sumy za upłyniony czas od 1 lipca 1923 r.

Przypatrzmy się bliżej temu dziwnemu ogłoszeniu W owym punkcie 1 Stowarzyszenia Właścicieli Domów w Poznaniu mówią o istniejącej już „Księdze Referencji“, która jest niczem innem, jak tylko czarną listą lokatorów, lojalnych obywateli, przestrzegających ustawy państwowe. „Księga Referencji“ staje ponad ustawą, co gorsze, staje się dokumentem wieczystym, skierowanym przeciwko obowiązującym prawom.

Stowarzyszenie Właścicieli Domów w Poznaniu nietylko grozi, lecz stwarza równocześnie egzekutywy w punktach 2 i 3 swego ogłoszenia. Według tych punktów lokator przestrzegający ustawy państwowe w przyszłości będzie potraktowany, jak pospolity, napiętnowany publicznie zbrodniarz, a właściciel domu, który nie zechce solidaryzować się z bezprawnem prawem Stowarzyszenia. straci honor i stanie się celem bojkotu reszty „honorowych“ członków Stowarzyszenia.

Punkt 4) ogłoszenia wkracza w kompetencje przynależne tylko ciałom ustawodawczym i stwarza gilotynę na głowe każdego lojalnego obywatela i lokatora oraz takiego samego właściciela domu — względem państwa.

Co do pkt. 5) jest on dziwnie nielogiczny wobec teroru punktów poprzednich, ponieważ trzyma się zasady „lepszy rydz jak nic“ — trąci sentymentem ugody, niezgodnej z formą kategoryczną, użytą w pierwszych punktach. Zaś z punktu 6) „wieje“ troska o lokatorów“...

Powzięcie takiej niedorzecznej uchwały podyktowała członkom Stow. Właśc. Domów w Poznaniu zapewne . . nierozwaga, boć każdemu człowiekowi, interesującemu się życiem społecznem, wiadomem jest, że jakieś stowarzyszenie nie może dyktować praw obowiązujących ogół obywateli, gdyż do tego powołane są ciała ustawodawcze, które właśnie zastanawiają się od szeregu miesięcy nad tem, jak zmienić dotychczas obowiązującą ustawę o ochronie lokatorów, aby „wilk był sytyt i owca cała“. Odnośne komisje sejmowe nie znalazły jeszcze dogodnego punktu wyjścia z tej sprawy.

A wyjście to jest nadzwyczaj trudne, z tego chociażby względu, że w chwili obecnej olbrzymia większość domów czynszowych znajduje się nie w rękach starych rentjerów, jak to było w stosunkach normalnych przedwojennych, lecz w rękach ludzi rzutkich, pracujących w jakiś inny sposób na swe i swych rodzin utrzymanie lub w rękach zdecydowanych paskarzy, którzy ulokowali w w domach mieszkalnych kapitały uzyskane ze spekulacji. Stary właściciel domu, utrzymujący się tylko z czynszów mieszkaniowych, jest dzisiaj unikatem niespotykanym codziennie, z tej prostej przyczyny, że dawno już musiał się on wyzbyć swej posesji, chcąc przedłużyć wegetację. Komisje sejmowe wiedzą o tem dobrze i dla tego tak długo szukają wyjścia, z bądź co bądź krzywdzącej przedwojennych właścicieli domów, ustawy o ochronie lokatorów.

Uchwała poznańskich właścicieli domów, jest nadzwyczaj nierozważną, ponieważ w sposób jaskrawy odzwierciadla się w niej duch ludzi, którzy zjedli zęby na omijaniu prawa.

To też opinja publiczna nie będzie mogła przejść nad nią do porządku dziennego i napewno starać się będzie o zmianę orjentacji swych przedstawicieli w Sejmie, którzy dotychczas szli po linji łagodzenia doli właścicieli domów.

Tak więc opublikowanie uchwały Stow. Właśc. Domów w Poznaniu, kryte wstydliwie przez szereg dni w aktach Stowarzyszenia, wywołało wręcz przeciwny skutek od zamierzonego.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, nieszczęśliwą uchwałą zajęła się — zupełnie słusznie — prokuratorja państwa.

Z ruchu zarobkowego.

Wczoraj toczyły się pomiędzy Centralnym Związkiem Pracodawców na Województwo Pomorskie oraz Bydgoszcz miasto i powiat z jednej, a związkami zawodowemi z drugiej strony pertraktacje w sprawie podwyższenia zarobków dla robotników zatrudnionych w handlu i przemyśle.

Konferencji tej przewodniczył Okręgowy Insp. Pracy w Toruniu p. Dobrowolski. Dyskusja była bardzo obszerna, rozpoczęła się bowiem o godz. 2½, zakończyła zaś o godz. 7-mej wieczorem.

W toku tej dyskusji okazało się, że pomiędzy związkami zawodowemi panuje rozbierność zdań i że wobec tej sytuacji, w której się robotnicy znajdują, przedstawiciele Zw. Zawodowych nie są zgodni w swoich żądaniach. To też słusznie syndyk C. Z. P. powiedział w toku swego przemówienia, **„Panowie przedstawiciele robotnika, pokażcie raz jednolity front wobec pracodawcy i przyjdźcie raz wreszcie z jednolitemi żądaniami!“** Stanowisko Chrześc. Zjednoczenia Zawodowego, w imieniu którego przemawiali kol. N o w a k z Grudziadza i Jabłoński z ydgoszczy i które zostało poparte przez p. Matuszewskiego z Zjednoczenia Wolnych Związków, było najsłuszniejsze, bo kol. Nowak domagał się płacenia zarobków w złotych polskich, znaczy to, że ustaliłby się godzinny zarobek w groszach, a przy wypłacie obliczałoby się to według kursu i to byłoby najlepszem rozwiązaniem sprawy. Nie potrzebaby się było wówczas borykać i kłócić o zarobki, bo takie załatwienie sprawy raz na zawsze uspokoiłby robotnika; gdy bowiem drożyzna wzmagałaby się, to i w tym samym stosunku zarobek robotnika by się podnosił.

Centralny Związek Pracodawców oczywiście bronił się przed takiem rozwiązaniem sprawy. Wniosek kol. Nowaka z Ch. Z. Z., a poparty przez kol. Matuszewskiego z Z. W. Z. nie znalazł u innych Związków poparcie, zatem upadł i postawiono wniosek o podwyższenie zarobków o 100 proc. w stosunku do teraźniejszych.

W dalszej dyskusji zgodzono się na podwyższenie zarobków o 45 procent dla rzemieślnika, a dla wszystkich innych kategorji o 40 procent. Według tego zarobki przedstawiają się obecnie jak następuje:

Taryfa płac

z dnia 1 lipca 1923 r.

Kategorja pracowników	Grudziądz Bydgoszcz Toruń I kateg.	II kateg.
Rzemieślnicy do 2 lat	3176	3344
„ po 2 lat	3613	3803
„ po 4 latach	4098	4312
Przyuczeni robotnicy	3289	3462
Robotnicy od 16 do 18 lat	1277	1344
„ od 18 do 21 lat	2090	2198
„ ponad 21 lat	3609	3438
Robotnice od 16 do 18 lat	1005	1057
„ od 18 do 21 lat	1358	1429
„ ponad 21 lat	2036	2143
„ przyuczeni	2256	2376
Woźnicy tyg. dokładki	15010	15-00

Kategorja I: cegielnie, browary i tartaki.
„ II: wszelki inny przemysł.

Taryfa budowlana.

Rzemieślnicy budowlani: czeladnicy ciesielscy i murarscy	5 174 mk.
Robotnicy transportujący wapno i cegłę	3 636 „
Pomocnicy budowlani	3 499 „
Robotnicy od 16 do 18 lat	1 487 „
„ od 18 do 21 lat	2 514 „

Rozporządzenie o urlopach.

W „Dzienniku Ustaw“ ogłoszono rozporządzenie wykonawcze do ustawy o urlopach pracowników.

Na mocy tego rozporządzenia wszyscy pracownicy posiadają prawo do urlopu w każdym roku kalendarzowym. W przedsiębiorstwach sezonowych to prawo zostaje również utrzymane. W razie nieskorzystania przez pracownika z przysługującego mu prawa do urlopu w czasie, wyznaczonym mu w liście kolejności, pracownik nie może żądać udzielenia mu urlopu w innym terminie, z wyjątkiem wypadku nieskorzystania z urlopu z powodu choroby — ani też wymagać z tego tytułu żadnego dodatkowego wynagrodzenia.

Pracownicy, oprócz umysłowych, uzyskują prawo do corocznego urlopu po upływie 1 roku pracy: do 8-nio dniowego, a pracownicy młodociani — do 14-dniowego; po upływie 3 lat pracy do 15-dniowego.

Jeżeli okres pracy, uprawniający pracownika do urlopu, kończy się w ciągu roku kalendarzowego, przedsiębiorca na żądanie pracownika winien udzielić mu przysługującego pracownikowi z mocy ust. urlopu po upływie tego okresu; urlop ten winien jednakże rozpoczynać się przed końcem tego roku kalendarzowego.

Kto jest pracownikiem umysłowym?

Za pracowników, p r a c u j ą c y c h u m y s ł o w o, niezależnie od ich wieku, uważa się: 1) pełniących czynności administracyjne i nadzorcze, a nie wykonujących pracy fizycznej, jako to: zarządców, intendentów, pracowników ruchu, jak inżynierowie, technicy, majstrowie, kierownicy magazynów, sztygarzy, ekspedytorzy; 2) pełniących czynności biurowe i zatrudnionych pracami kancelaryjnemi, rachunkowemi, piśmiennemi, rysunkowemi lub kalkulacyjemi; 3) pełniących czynności kupieckie, jako to: sprzedawców sklepowych i księgarskich z ukończoną szkołą zawodową bądź średnią oraz odbytą przepisaną praktyką, drogistów, farmaceutów, kasjerów, dysponentów, sprzedawców, podróżujcych, akwizytorów; 4) artystów, jak: muzycy, aktorzy, malarze itp.; 5) zatrudnionych jako personel lekarski oraz wykwalifikowany pomocniczy personel lekarski.

Wypłata wynagrodzenia za czas urlopu nastepuje z dołu, jeżeli umowa między pracownikiem a przedsiębiorcą nie reguluje tego w inny sposób.

Przedsiębiorca ma prawo odmówić pracownikowi wypłaty wynagrodzenia za czas urlopu tylko w tym wypadku, jeżeli udowodni, że w czasie wolnym od pracy, przysługującym mu na zasadzie urlopu, pracownik pracował zarobkowo w innem przedsiębiorstwie, jako pracownik najemny.

Nowości wydawnicze.

⊙ **Nowy nr. „Przeglądu Współczesnego“** (z czerwca przynosi nast. art.: Birkenmajer: Kopernik jako humanista. — M. Grażyński: Memorjał M. Kopernika o zasadach bicia monety. — E. Starczewski: Nasze rządy na Kresach Wschodnich. — M. Handelsman: Rozwój narodowości nowoczesnych na Zachodzie europejskim. — M. Dubiecki. Działalność filantropijna Bened. Dybowskiego. — P. Rybicki. Liberalizm w nauce. — W „przeglądzie miesięcznym.“ — B. cenny art. informacyjny St. Wędkiewicza: Szowinizm jezykowy.

Wiadomości bieżące.

Kalendarz: Sobta Cyryla i Metod. Wschód słońca 3.47 zachód 8.21 Wschód księżyca 12.7 zachód 1.39.

Stan wody na Wiśle z 6. 7. 1923.

Kraków + 1,82, **Warszawa** + 1.78, **Toruń** + 1,58, **Fordon** + 1,46, **Chełmno** + 1,36, **Grudziądz** + 1,38, **Kurzebrak** + 1.61. **Piekło** + 0.93, **Tczew** + 1,06, **Einlage** + 2,18 **Schiewenhorst** + 2,58

—** **BIBLJOTEKA T. C. L. zamknięta na czas od 6-go lipca do 6-go sierpnia.**

BIBLJOTEKA I CZYTELNIA T. C. L. otwarta w dni **powszednie od godz. 5—7, dla dzieci w środy i soboty od godz. 4—5.**

—** **ZESPÓŁ OPERETKOWY Z INOWROCŁAWIA W TEATRZE GRUDZIĄDZKIM.** Za tę część komunikatów Teatru M., opublikowanych w „Głosie Pomorskim“, w których była mowa o występach zespołu operetkowego z Inowrocławia w Grudziądza — Redakcja naszego pisma nie bierze za te notatki żadnej odpowiedzialności, zastrzegając sobie ocenę artystycznego poziomu zespołu i jego repertuaru do sprawozdań z pierwszych przedstawień.

—** **Z TEATRU MIEJSKIEGO.** Dziś wreszcie po kilkudniowej wędrówce powrócił nareszcie nasz teatr, a jutro, to jest w sobotę, występuje z premjerą świetnej krotochwili-satyry „Roztwór profesora Pytla“ — Winawera. Sztuka ta, dzięki swym walorom literackim, a przedewszystkiem ciętemu dowcipowi i przezabawnym sytuacjom — do dnia dzisiejszego nie schodzi z afisza teatrów warszawskich, ciesząc się już od roku stałem powodzeniem. Sądzić należy, że i na naszej scenie zdobędzie ona kompletny sukces, ile, że przygotowana jest niezwykle starannie, a obsadę głównych ról tworzą najlepsi artyści naszego teatru, z pp. Hartmanową, Kostecką, Drozdowską, oraz pp. Burskim, Cichockim, Łozińskim i Andrzejewskim na czele. Reżyserję prowadził dyr. Lange.

Przy sposobności należy zanotować, że teatr nasz, który w bieżącym tygodniu dawał przedstawienia w Chojnicach, Czersku i Wąbrzeźnie, wszędzie przyjmowany był wprost entuzjastcznie, a oklaskom i wszelkiego rodzaju dowodom uznania za doskonałą grę, a przedewszstkiem za krzewienie kultury rodzimej w najdalszych zakątkach Pomorza — nie było końca.

—** **STARANIEM TOW. CZYTELNI DLA KOBIET** odbyło się w poniedziałek dnia 2 bm. w auli gimnazjum mat. przyrodn. uroczyste zebranie ku uczczeniu pamięci Karola Marcinkowskiego przy bardzo licznym udziale członkiń i gości. Po słowie wstępnym wygłoszonym przez przewodniczącą Tow. Kruszonową wygłosił w pięknych słowach treściwy wykład p. Dr. Maj. Do urozmaicenia wieczoru przyczynił się w wysokiej mierze śpiew solowy oraz piękne z przejęciem wygłoszone deklamacje. Odśpiewaniem Roty zakończono uroczyste zebranie.

—** **WIELKĄ ZABAWĘ LATOWĄ W OWCZARKACH** urządza rada wójtoska obwodu Nowawieś w porozumieniu z p Starostą, celem zapoznania się z nowowybraną reprezentacją samorządów i obywatelstwa 42 miejscowości pow. grudziądzkiego w niedziele 8 bm. w ogrodzie p. Schmidta.

O godz. 11 przed poł. nabożeństwo w kaplicy M. Tarpno na intencję zarządów gminnych pow. grudziądzkiego.

O godz. 2 i pół popoł. zbiórka gości przy kaplicy M. Tarpno. O godz. 3-ciej wyjazd powozami z orkiestrą 64 pp.

Na miejscu o godz. 3 i pół koncert, o godz. 4-tej wspólna kawa, o godz. 5-tej powitanie władz i dostojników duchownych, cywilnych i wojskowych pozatem śpiewy i różne niespodzianki oraz tańce.

Czysty dochód wyznacza się na budowę kościoła w M. Tarpnie. Porządek utrzymywać będzie Straż Pożarna z Małego Tarpna.

—** **DALSZE PODROŻENIE PIECZYWA.** Z dniem jutrzejszym chleb kosztować będzie **8 000 marek**, gdyż mąka żytnia podrożała z 260 na 300 tysięcy marek. Cena bułki wynosić będzie **450 marek.**

—** **OGIEŃ.** W czwartek dnia 5 lipca o godz. 9 wiecz. wybuchł ogień w piekarni przy ulicy Chełmińskiej 70. Przyczyną ognia suszenie chleba przy zbyt rozpalonym piecu, w czem winę ponosi sam właściciel. Szkody jednakże nie są wielkie, gdyż Straż Ogniowa na czas przybyła i ogień ugasiła.

—** **BYT DLA SWOICH.** W e t e r y n a r z może się osiedlić w jednym z prowincjonalnych miast Wielkopolski. Egzystencja zapewniona wobec usunięcia się jedynego weteryn-

narza - niemca. Reflektanci zechcą — przedkładając równocześnie swe referencje — zgłosić się w Dyrekcji Związku Obr. Kresów Zachodnich św. Marcin 40, pok. 12 w godz. od 9—15.

—** NOWA TAKSA POBORÓW DLA AKUSZEREK. Wojewoda pomorski wydał rozporządzenie, mocą którego akuszerki pobierać mogą następujące honorarja: Przy normalnym połogu do trzech godzin 10—30 tys. marek, za każdą dalszą godzinę 1200—6000 marek podług zamożności pacjentki. Za czynności w nocy obowiązuje podwójna zapłata. Czas nocny liczy się w miesiącach letnich od godz. 10 wiecz. do 7 rano. Zimą od godz. 9 wiecz. do 8 rano. Za kąpanie dziecka osobno się płaci 1600—4000 marek za godzinę. O ile akuszerka ma dłuższą drogę do przebycia, ma prawo żądać za każdy kilometr 800 marek lub wolną furmankę. Członkowie Kasy Chorych nie potrzebują akuszerki opłacać, bo koszta ponosi Kasa Chorych, chyba, że ktoś z niej korzystać nie chce.

—** WYKAZ IMIENNY WETERANÓW POLSKICH. z r. 1831, 1848 i 1863 został w ostatnich dniach wydany staraniem ministr. spraw wojskowych. Obejmuje on 242 nazwisk, w tem 139 zmarłych już, a jedynie 103 żyjących obecnie. Wśród żyjących do dziś weteranów, podanych w tym wykazie, najstarszy jest weteran Szymon Piotr Ignatowski, liczący lat 93 lata.

—** PODROŻENIE WIZY NIEMIECKIEJ. Konsulat niemiecki w Warszawie podniósł odrazu opłatę za wizę z 285 tys. marek niemieckich aż na 900 000 marek.

—** UBEZPIECZANIE BAGAŻU. Aby zapobiedz wypadkom strat, na jakie narażony bywa pasażer w razie zaginięcia lub uszkodzenia jego bagażu, koleje polskie wzorem kolei innych państw europejskich wprowadziły u siebie ubezpieczenie bagażu do rzeczywistej jego wartości — przy udziale Europejskiego Towarzystwa Ubezpieczeń, pobierające na rzecz tego ost tnie o nieznaczną opłatę. Asekuracja odbywa się przy nadaniu bagażu i uskutecznia się za pomocą nalepki na kwicie bagażowym. Można także ubezpieczyć bagaż nietylko na jeden przejazd, ale i na czas do 60 dni, naprzykład, na czas trwania całej podróży, a wtedy ubezpieczenie obejmuje straty, nietylko w czasie podróży, ale i podczas pobytu poza stałem miejscem zamieszkania, w hotelu na letnisku itd. Ważna ta inowacja, która zabezpiecza interes podróżującej publiczności, zasługuje na uznanie.

—** ZMNIEJSZENIE DNI ŚWIĄTECZNYCH. Minister jum pracy i opieki społecznej, biorąc pod uwagę potrzeby wzmożenia pracy ilościowo i jakościowo, zwrócilo uwagę na nieodpowiednią ilość dni świątecznych w roku, w których praca jest zawieszona. W tej dziedzinie został opracowany przez ministerjum pracy projekt ograniczenia dni świątecznych. W związku z tą sprawą odbędzie się dnia 12 lipca międzyministerjalna konferencja, w której wezmą udział przed stawiciele min. pracy, przemysłu i handlu, oświaty i rolnictwa, którzy przedyskutują przedstawiony projekt i ustalą ostatecznie tekst do projektu ustawy o dniach świątecznych.

—** NA WYJAZD DO FRANCJI posiadają zezwolenie rezerwiści od roku 1894 i starsi; od r. 1901 tylko ci, którzy mają w książeczkach wojskowych litery C I, C II i D.

Nowa taksa poborów

Ruch towarzystw.

— (rt) **Zebranie Stowarzyszenia Lokatorów odbędzie się w piątek dnia 6 bm. o godzinie 7-mej w Bazarze. O liczny udział członków uprasza** Zarząd.

—(rt) TOW. ŚPIEW. „LUTNIA". Lekcja obu chórów odbędzie się dzisiaj w piątek o godz. 8-mej w Gimnazjum Żeńskim. Z powodu odbyć się mającej wycieczki w niedzielę do Owczarek, przybycie wszystkich członków konieczne.
Zarząd.

—(rt) WALNE ZEBRANIE TOW. POWST. I WOJAKÓW odbędzie się jutro w sobotę o godzinie 7-mej wieczorem w salach Hotelu Warszawskiego. Przybycie wszystkich członków konieczne. Ważne sprawy na porządku dziennym. Zarząd.

—(rt) ZWIĄZEK INWALIDÓW WOJENNYCH KOŁO GRUDZIĄDZ urządza w niedzielę dnia 8 lipca br. o godz. 5-ej popoł. na sali Hotelu Warszawskiego przy ulicy Józefa Wybickiego **zabawę taneczną**, na którą się serdecznie zaprasza członków oraz gości
Zarząd Koła Inwalidów Wojennych.

—(rt) WIELKIE ZEBRANIE POLITYCZNE ZW. LUD. NAR. odbędzie się w poniedziałek dnia 9 bm. o godz. 8-mej wiecz. na sali Hotelu Warszawskiego. Przemawiać będą posłowie pp. Szebeko i Krzywiński.

Z Pomorza.

—** DRAGASZ pod Grudziądzem. **(Skuteczne sidła dla złodziei).** W Dragaszu zarznięto gospodarzowi Pawłowi Goertzowi na polu cenną dójkę i to ciemną nocną porą. Opryszków przy robocie zauważono, ale nie można ich było poznać, a gdy zauważyli zbliżających się ludzi, umknęli. Urzędnik policyjny położył się jednak na czatach w przekonaniu, że rzezimieszki wrócą po mięso. Tak się też stało i wskutek nieprzezorności wpadli we własne sidła. Byli to dwaj robotnicy z pobliża, którzy powędrowali do aresztu.

—** NOWE. **(Zlot Sokoli Okręgu III Dzielnicy Pomorskiej — 14—15 lipca.)** Idea sokola, to idea czynu, ale i poświęcenia. Polacy! O ile chcecie, by w naszej Polsce miejsce bierności czyn zajął poważne stanowisko, to interesujcie się Sokołem.

Do młodzieży obojga płci wołamy: Do szeregu! Niechaj na ćwiczni i boisku zapanuje nowe życie, nowy zapał, bo zlot za pasem. Leń tylko stroni od tego życia od gimnastyki, nie wiedząc, że sam sobie szkodzi. Bo przez gimnastykę zdrowie nasze pielęgnujemy. Dla tego gorąca uprasza się wszystkich, by się garnęli pod skrzydła naszego szarego ptaka — Sokoła.

Do obywatelstwa zanosimy gorącą prośbę, by w całym okręgu zaczęli zbierać składki na zlot, niechaj każdy da tyle, ile tylko może. Nie wolno nikomu się wyłączać — więc zbierajmy i twórzmy na gwałt fundusz zlotowy. Ofiarodawcom już naprzód należy się podziękowanie sokolem pozdrowieniem „Czołem!"

(Apel do właścicieli parostatków grudziądzkich.) Piszą nam: Przed wojną istniała stała komunikacja pomiędzy Grudziądzem a Nowem i to na Wiśle; parostatki prawie codziennie kursowały, a już w niedzielę to były wprost przepełnione. Dobrze by było, by znów te komunikacje uruchomiono. Okazja po temu się nadaje 14 i 15 lipca, kiedy odbywa się u nas zlot, a wielu obywateli grudziądzkich skorzystałoby z tego, by zwiedzić nasz gród, a Sokołowi okazać swą przychylność. Czyż w Grudziądza niema towarzystwa (apel do właścicieli parostatków!), któreby się tą sprawą zechciało zająć? — A możeby się znalazł parostatek, którymby wyszedł z Chełmna, zabierając Sokołów i gości, a po drodze z Świecia, a w końcu z Grudziądza. Niechaj te słów kilka sprawę tak ważną puszczą w bieg i oby dano możność mieszkańcom miast nad Wisłą położonych, do wzajemnego odwiedzania. Przysłowie bowiem mówi: „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie!"

—** RADZYN. **(Z ruchu powstańców).** Miesięczne zebranie Towarzystwa Powstańców i Wojaków w Radzynie, odbędzie się **w niedzielę dnia 8 lipca, zaraz po sumie w lokalu** „Strzelnicy" (u p. Niedzielskiego).

Na porządku obrad, sprawozdanie z odbytej zabawy, wykład druha nauczyciela p. Kasprzaka na temat „Polska a jej sąsiedzi", wydanie legitymacyj członkowskich i inne bardzo ważne sprawy.

Obecność wszystkich członków oraz sympatyków konieczna. Zarząd.

—** KOWALEWO. **(Ze szkoły gospodarstwa domowego).** Dnia 15 września rozpocznie się w szkole gospodarstwa domowego Pomorskiej Izby Rolniczej w Kowalewie nowy kurs nauki. Zapisy uczennic przyjmuje się natychmiast. Internat jest rozszerzony i może w tym roku pomieścić 30 internistek.

—**CHOJNICE. **(Wycieczka szkolna na Kaszuby).** W ostatnich dniach uczniowie i uczennice szkoły średniej w Chojnicach i grono nauczycielskie z Karsin urządziło wycieczkę w okolice słynnego jeziora wdzydzkiego na Kaszubach. Oglądali tam słynne „muzeum kaszubskie", utworzone przez dyrektora p. Gulgowskiego, w którem mieszczą się zabytki rodzimej kultury kaszubskiej, oraz okazy wyrobów przemysłu ludowego.

(Napad niemiecki na bezbronnych obywateli). Jak donosi „Dziennik Chojnicki", na zabawie niemieckiego towarzystwa „Wasser-Sportverein" znany z działalności hakatystycznej, niejakijaki p. Klescht napadł na dwóch współpracowników wydawnictwa „Dziennika Chojnickiego" i bez żadnego powodu z ich strony pobił ich dotkliwie żelaznem narzędziem. Po stronie napastnika stanął także m. i. urzędnik polski p. Müller, który pozatem jeszcze czynnie znieważył pracowników „Dziennika". Całe to godne towarzystwo jedna swą ofiarą pokaliczyli w strasznym sposób, drugą zaś wrzucić chcieli do rowu, napełnionego wodą. Całe to zajście przekazane zostało policji i sądowi. „Dziennik Chojnicki" wyraża nadzieję, że ten brutalny napad niemiecki na obywateli polskich nie ujdzie bezkarnie.

—** KARTUZY. **(Uczeń kominiarski — defraudantem).** Tutejszy mistrz kominiarski B. przyjął ucznia, który się już rok uczył w Brodnicy. Sprawa wydała się p. B. podejrzaną, dla tego zapytał listownie w Brodnicy, jak się ów uczeń tam sprawował. Wkrótce nadeszła odpowiedź, że tenże sprzeniewierzył swemu dawniejszemu majstrowi miljon marek i uciekł. Z tego powodu młodego przestępcę aresztowano.

—** SOPOT. **(Ze stosunków miejscowych.)** Jeden z letników donosi ze Sopotu następujące szczegóły:

Gości niewielu. Wieść o mającem jakoby nastąpić zakazie wyjazdu z Polski na terytorjum gdańskie, jak również spadek marki niemieckiej usposabiają Niemców bardzo melancholijnie.

Przebywający tu Polacy mają możność nie nabijania kieszeni Niemcom, gdyż istnieje w Sopocie pensjonat czysto polski, z usługą polską. Jest to pensjonat „Riviera" inż. Kazim. Skarzyńskiego, położony na górze, o 15 minut drogi od „Kurhaus'u". Przy pensjonacie jest restauracja i kawiarnia. Dodajmy jeszcze, że obywatele „mocarstwa anonimowego", inaczej mówiąc nasi „neutralni, krajowi cudzoziemcy" nie są do „Riviery" przyjmowani.'

Z całej Polski.

—** BYDGOSZCZ. **(Ze zjazdu gazowników.)** W trzecim dniu obrad ogólnego zjazdu gazowników i wodociągowców przystąpiono do wyboru zarządu, w skład którego weszli jako prezes dyrektor Świerkacki z Warszawy, jako wiceprezesi dyrektor Dziurzyński z Poznania, dyrektor Szaynok ze Lwowa, dyr. Gembarzewski z Warszawy i Aleksandrowicz ze Lwowa. Na popołudniowem posiedzeniu związku gospodarczego gazowni i zakładów wodociągowych omówiono między innemi sprawę zaopatrywania gazowni w dostateczną ilość węgla gazowniczego, tudzież sprawę organizowania obrotu węglem. Postanowiono ponadto opodatkować wszystkie gazownie na rzecz zrzeszenia gazowni i wodociągów, oraz na rzecz „Przeglądu Gazowniczego", wychodzącego w Krakowie. Z powodu niewyczerpania porządku obrad, postanowiono odbyć dla załatwienia reszty spraw, nadzwyczajne walne zebranie w jesieni br. w Katowicach. Po skończonych obradach udali się uczestnicy zjazdu parostatkiem do Brdyujścia, zwiedzając po drodze „Kabel Polski", urządzenia portowe, śluzy itp. Dzisiaj uczestnicy zjazdu wyjechali do Torunia.

—** INOWROCŁAW. **(Gen. Sikorski — obszarnikiem).** Pisma donoszą, że b. prezes ministrów gen. Sikorski, osiedla się w Parchaniach powiatu inowrocławskiego w resztówce na której podobno przyrzeczone mu już w urzędzie poznańskim przewłaszczenie zasłużony i pełen poświęcenia pracownik dla dobra armji pułkownik korpusu lekarskiego dr. Józef Krysakiewski.

—** POZNAŃ. **„Prawda" przed sądem.)** Na ławie oskarżonych przed II Izbą karną zasiadł redaktor „Prawdy" Józef Chełmiński. Ch. umieścił w listopadzie z. r. w „Prawdzie" i „Kosynierze" artykuł pod nagłówkiem „Święta inkwizycja w Sądzie Okręgowym", którym to artykułem ubliżył wysoce trybunałowi, prezesowi Sądu Okręgowego i sędziemu pokoju Walterowi. Sąd skazał go za to za każdy artykuł na 6 tygodni więzienia, czyli na łączną karę 2 miesięcy więzienia, upoważniając zarazem panów prezesów Sądu Apelacyjnego i Okręgowego jako i pana sędziego Pokoju do umieszczenia wyroku w „Kurjerze Poznańskim" i „Prawdzie".

(Nieznany topielec.) Z jeziora w Kwilczu wyłowiono zwłoki nieznanego, w wieku podeszłego mężczyzny, średniego wzrostu, który ubrany był w czarną jupę, długie, znoszone buty i zimową czapkę sportową. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zachodzi tu samobójstwo.

—** WŁOCŁAWEK. **(Znowu bibuła komunistyczna u żydów).** W tych dniach aresztowano tutaj kilkudziesięciu żydów, należących do żydowskiego stowarzyszenia robotniczego (Poale Sion), ponieważ posiadali wielką ilość różnych broszur i odezw komunistycznych. Śledztwo się toczy.

—** ŁÓDŹ. **(Waluciarze pod kluczem).** Prasa żargonowa donosi, że w tych dniach zaaresztowano w Łodzi 50 waluciarzy, którym skonfiskowano 10 000 dolarów, kilkaset funtów angielskich, oraz dużo franków szwajcarskich i belgijskich.

—** WARSZAWA. **(Rozbiórka soboru na placu Saskim.)** Rozbiórka soboru prawosławnego na placu Saskim zaczęta została od wewnątrz. Zastęp wykwalifikowanych robotników pracuje w wnętrzu soboru, ostrożnie zdejmując różne ozdoby. Gdy zaś już wnętrze zostanie w ten sposób całkowicie opróżnione, co jeszcze sprawdzi komisja ekspertów, wówczas będą zdjęte kopuły i dalej poprowadzona zwykłym trybem rozbiórka, która z uwagi na głębokie fundamenta, potrwa ze dwa lata.

—** WARSZAWA. **(Obława na waluciarzy).** W tych dniach nocną porą dokonano szeregu rewizji u waluciarzy. Skonfiskowano obcych walut na sumę przeszło 300 miljonów marek, przyczem dokonano całego szeregu aresztowań.

—** LUBLIN. **(Ohydna kradzież na cmentarzu).** Dnia 27 tj. we środę ub. tyg. odbył się o godz. 7-mej pogrzeb śp. Kozłowskiego, nazajutrz zaś rano służba cmentarna znalazła grób rozkopany, a zwłoki śp. Kozłowskiego wyjęte z trumny i obdarte z ubrania, oraz bielizny. Złoczyńcy wyjęli nawet zęby złote, a przy zdejmowaniu ubrania połamali ręce i nogi nieszczęśliwej ofierze swego zwyrodnienia.

Zawiadomiona policja wszczęła natychmiast energiczne śledztwo, a rodzina zmarłego wyznaczyła 10 miljonów marek nagrody za wykrycie sprawców ohydnej kradzieży.

Z całego świata.

—** BERLIN. **(Proces o zdradę stanu.)** Przed sądem krajowym w Berlinie rozpoczął się w czwartek proces o zdradę stanu przeciw Narutowskiemu, Działowąsowi i Kunzerowi, oskarżonym o dostarczanie fałszywych dokumentów polskiej służbie wywiadowczej w Berlinie i Wrocławiu. Dwaj pierwsi są poddanymi polskimi, ostatni poddanym niemieckim. Oskarżeni znajdują się już od r. 1921 w areszcie. Przyznają się oni, że dostarczyli Polsce za pieniądze fałszywych dokumentów.

(Nowy dziennik rosyjski.) Z końcem br. zacznie w Berlinie wychodzić nowy dziennik rosyjski p. t. „Berlinskija Nowosti". Ma to być organ bezpartyjny, zwalczający zarówno lewicowych, jak i prawicowych ekstremistów.

—** SOFJA. **(Dwa tysiące chłopów w więzieniach).** Z Sofji donoszą, że aresztowania stronników Stambulińskiego trwają w dalszym ciągu. Dwa tysiące chłopów znajduje się w więzieniach stołecznych i wśród nich nie brak znacznej liczby posłów i urzędników państwowych.

—** BIAŁOGRÓD. **(Pamiątka krwawej rzeźni).** Staraniem ludności serbskiej stanie wkrótce w mieście Surdulicy w Jugosławji wielki pomnik na pamiątkę 6 000 osób, mężczyzn, kobiet i dzieci, wymordowanych niewinnie w czasie wojny przez Bułgarów. Wybudowaną zostanie wielka kaplica, w której złożone zostaną kości pomordowanych ofiar. Obok kaplicy powstanie gmach nowoczesnego gimnazjum serbskiego. Król Aleksander ofiarował na pomnik 100 000 dinarów.

—** WŁADYWOSTOK. **(Katastrofa kolejowa).** Wielka katastrofa miała miejsce na syberyjskiej linji kolejowej Czyta—Władywostok, gdzie pośpieszny pociąg zwalił się z mostu na rzece Pnenge z wysokości 20 metrów do wody. 40 osób jest zabitych, 100 ciężko rannych.

—** SAN DOMINGO. **(Grobowiec Krzysztofa Kolumba.)** W Stanach Zjednoczonych poruszono projekt wzniesienia Krzysztofowi Kolumbowi grobowca w San Domingo. Grobowiec ma być wzorowany na grobowcu Napoleona I w Inwalidów.

—** RZYM. **(Oszustwa artystyczne we Włoszech.)** Oszustwa artystyczne uprawiane są, jak się okazuje, nietylko we Francji, lecz także we Włoszech. Rzymski komunikat oficjalny stwierdza, że posąg dłuta Fidjasza, przedstawiający Wenus, a sprzedany baronowi Rotszyldowi za 150.000 franków jest dziełem nie Fidjasza, lecz pewnego rzeźbiarza włoskiego, który się przyznał, że wykuł ten posąg z greckiego marmuru, biorąc sobie za model posągi, znajdujące się we Florencji i Rzymie.

—** REIMS. **(Odbudowa katedry.)** Według doniesienia „Journal Officiel", b. cesarzowa Egenja zapisała w testamencie 100 tysięcy franków na odbudowę katedry w Reims.

—** LONDYN. **(Projekt miasta podziemnego.)** „Tow. kolei podziemnej Metropolitan" w stolicy Anglii otrzymało pozwolenie na znaczne rozszerzenie stacji Piccadilly-Circus, która zajmuje cały prawie obszar pod placem tejże nazwy. Dało to jednemu z pomysłowych ojców miasta, p. Thomsonowi, asumpt do przedstawienia planu zbudowania pod Londynem drugiego miasta. Projektodawca wylicza różne zalety takiego podziemnego grodu, a między innemi i to, że byłby zabezpieczony od niepomyślnych wpływów atmosferycznych i że przyczyniłby się do rozwiązania przesilenia mieszkaniowego.

—** NOWY JORK. **(Skutki cyklonu.)** Przed kilku dniami szalał w Nowym Jorku cyklon. Zerwał dachy z kilkunastu domów, powyrywał drzewa, zniszczył przewody telegraficzne i telefoniczne, a całe miasto było przez kilka godzin pogrążone w ciemnościach. Pod Nowym Jorkiem zginęli znani artyści: Sawoyard i Grossmann.

Drukarnia Pomorska Tow. Akc. Grudziądz.
Redaktor odpowiedzialny Bolesław Pałędzki.



Obwieszczenia urzędowe władz miejskich.
Według prawa prasowego odpowiada za dział niniejszy
nadsekretarz miejski
Damazy Boszkowski w Grudziądzu.

Obwieszczenie.

Mocą rozporz. Rady Ministrów z dnia 7 czerwca 1923 tygodniowe składki ubezpieczeniowe od inwalidztwa i starości zostały podwyższone na 3.600 — mk. Rozporządzenie to obowiązuje od dnia 1-go maja 1923.

Dotychczasowe znaczki tracą wartość z dniem wejścia w życie powyższego roporządzenia — mogą tylko potem, najdalej w przeciągu 6 miesięcy, być użyte na uiszczenie składek zaległych, płatnych przed dniem obowiązywania rozporządzenia. W tym samym czasie można wyszłe z obiegu znaczki zmieniać na znaczki nowe równej wartości ogólnej we wszystkich miejscach sprzedaży.

Wszyscy pracodawcy, którzy już wlepili po 1-szym maja 1923 znaczki stare, winni wynikłą dyferencję wyrównać przez wlepienie odpowiedniej ilości znaczków nadliczbowych.

Grudziądz, dnia 2 lipca 1923. [5776

Urząd ubezpieczeniowy.
(—) KROBSKI, przewodniczący.

